Cena 20 hal.

Adres wydawnictwa Kraków Stradom 13 Nr telefonu 279. Konto czek. P. K. O. Nr 174455 — Listy i rękopisy należy przesyłać pod adresem redakcyi w Przywozie koło Mor. Ostrawy — Adres Administracyi dla Krakowa: Stradom 13 — Nakł. Gal. Spółki Wydawniczej w Krakowie

Nowy Dziennik

Wychodzi codziennie, także w poniedziałki.

Cena 20 hal.

Prenumerata w Austro-Węgrzech, Królestwie Polskiem i Niemczech: Miesięcznie 4 K 80 h, kwartalnie 14 K 40 h. — Cena ogłoszeń: 10 hal. za 1 mm łozpalt. — Prenumeratę, ogłoszenia i przesyłki pieniężne przyjmuje Administracya w Przywozie koło Mor. Ostrawy. Tel. 21.

Rok I. Kraków, poniedziałek, 30. września 1918. Nr. 81.

Odpowiedź koalicyi na propozycyę Bułgaryi.

Warunki zawieszenia broni.

Londyn. 28. września. — B. K. — Renter dowiaduje się, że odpowiedź angielska na prośbę Bułgaryi o zawieszenie broni pokrywa się z daną już przez naczelnego wodza wojsk koalicyjnych odpowiedzią. Ta odpowiedź zawiera zwięzłe oświadczenie, że operacye wojskowe zastanowione być nie mogą. Co do propozycyi, aby naupełnomocnieni zastępcy Bułgaryi podjęli z koalicyą konferencye pokojowe, dano równocześnie rządowi w Zofii stanowcze oświadczenie, że rozumie się samo przez się, iż taki pokój zawiera zupełne zerwanie rządu bułgarskiego z Turcyą, Niemcami i Austro-Węgrami. Sprzymierzone rządy żądają naturalnie tych gwarancyi, które za konieczne uznają do zabezpieczenia swoich wojskowych operacyi i do przeszkodzenia wysyłaniu niemieckich wojsk do Bułgaryi. W omówieniu bułgarskiej propozycyi trzeba zaznaczyć, że nie ma zamiaru podjęcia próby ostatecznego uregulowania kwestyi terytoryalnej na Bałkanie, która to kwestya z natury rzeczy zastrzeżona zostaje dla uchwał konferencyi pokojowej. Chodzi o zawarcie takiej umowy wojskowej, któraby wszelkie dalsze niebezpieczeństwo ze strony bułgarskiej dla operacyi koalicyi na Bałkanie wykluczyła. Objęłaby ona demobilizacyę bułgarskiej armii, lub też użycie jej w innem miejscu przeciw obecnym sprzymierzeńcom Bułgaryi.

Żaden krok odnoszący się do kwestyi terytoryalnej, nie może być podjętym i podjętym nie zostanie, jednak jednym z istotnych punktów jakiejkolwiek tymczasowej umowy musi być opróżnienie przez Bułgaryę wszystkich terytoryów, leżących poza właściwą Bułgaryą i przez wojska bułgarskie od wybuchu wojny obsadzonych.

Jeżeli powyższe warunki telegraficznie Zofii zakomunikowane, rządowi Malinowa wydają się nie do przyjęcia, w takim razie koalicyjne rządy nie czują się w stanie zaproponować warunków innych, — i pozostawiają Bułgaryi wyszukanie innych osobistości, skłonnych do przyjęcia tych warunków.

Dlaczego odrzucono propozycyę bułgarską?

Genewa, 29. września. Tel. wł. Paryski »Journal« pisze: Nie spodziewamy się tak rychłej klęski Bułgaryi. Teraz jednakowoż chce Bułgarya przez szybkie działanie uzyskać możliwość rokowania o zastawach, które jeszcze ma w swem ręku oraz zażądania lepszych warunków, aniżeli by to było możliwe na końcu. Dlatego odrzucił gen. francuski kategorycznie propozycyę bułgarską. Bułgarzy będą musieli przyjąć wyrok oręża wedle naszej woli.

Położenie wojskowe na froncie bułgarskim.

Wiedeń, 29. września. Tel. wł. Wasz sprawozdawca wojenny dowiaduje się z dobrze poinformowanego źródła o sytuacyi Bułgaryi co następuje:

Położenie wojskowe ustaliło się. Odwrót prawego skrzydła bułgarskiego odbywa się w porządku. Linia bojowa zapewne wkrótce się ustali i jest nadzieja iż wojskom bułgarskim popartym przez austro-węgierskie i niemieckie siły, uda się linię bojową na terenie macedońskim odbudować na nowo i że stare bułgarskie terytoryum pozostanie wolnem od inwazyi. Na wschód od Strumicy nieprzyjaciel postępuje z wahaniem. Na froncie Strumy położenie jest niezmienione. — Wojska bułgarskie zajęły stanowiska na wschód od tej rzeki. Doniesienie o obsadzeniu Kustendil nie odpowiada rzeczywistości, a wojska angielskie nie wyszły poza Stip. W okolicy Bregalnicy siły koalicyjne nie zdołały przekroczyć bułgarskiej granicy. Austro-węgierskie i niemieckie wojska przybyły już do Zofii i odchodzą na front. Przemarsz wojsk mocarstw centralnych odbywa się w pełnym toku.

Jutro, w poniedziałek, odbędzie się w Zofii otwarcie Sobrania. Malinow będzie się musiał tłumaczyć przed reprezentacyą ludową ze swego przedwczesnego kroku i zdaje się, iż sprawi mu to pewne trudności. Jest także kwestyą wątpliwą, czy mu się uda pozyskać w Sobraniu większość dla siebie i swoich zwolenników.

Ostatnie wiadomości z Zofii nie dopuszczają wątpliwości co do wierności sprzymierzeńczej króla Ferdynanda.

Trudności dla wojsk koalicyjnych w Macedonii wciąż się potęgują.

Major Stegeman o froncie bałkańskim.

Berno szwajc., 29. września. — B. K. — Major Stegemann pisze: Na froncie macedońskim znajdują się dostateczne posiłki a o ile te z flanki mogą operować o utrzymanie Macedonii i strategiczna racya Bułgaryi, jest możliwą

„Podstęp" Bułgaryi.

Genewa. 29. września. Tel. wł. Nota agencyi Hawasa ostrzega przed podstępem Bułgaryi. Tylko zdławienie najostrzejszymi warunkami pod każdym względem zdoła unieszkodliwić chytrość Bułgaryi.

Malinow w porozumieniu z królem i narodem.

Zofia. BK. (Agencya Bułgarska.) W przeciwieństwie do depeszy iskrowej niemieckiej z Nauen twierdzającej, że prezydent ministrów Malinow krok, o którym już doniesiono, podjął na własną odpowiedzialność, oświadczają ze strony miarodajnej w sposób formalny, że prezydent ministrów decyzyę swoją co do zrobienia propozycyi pokojowej powziął w pełnem porozumieniu z miarodajnymi czynnikami kraju.

Ułaskawienie Stambułowistów.

Zofia. BK. Na propozycyę Rady ministrów król podpisał rozporządzenie, mocą którego przywódca partyi włościańskiej Stambolinski, przywódca stambułowistów, Genadjew i wszyscy ich przyjaciele, którzy po rozpoczęciu wojny przez Bułgaryę został wtrąceni do więzienia, zostają ułaskawieni i odzyskają swoje prawa obywatelskie i polityczne, zwłaszcza także prawo wykonywania swych mandatów poselskich.

Hertling i Hintze w kwaterze głównej.

Berlin, 29. października. — B. K. Kanclerz hr. Hertling i sekretarz stanu Hintze wyjechali wczoraj wieczorem do wielkiej głównej kwatery.

Koalicya nie spieszy się z odpowiedzią.

Operacye trwają nadal.

Londyn, 29. września. — B. K. — Reuter donosi, że formalna odpowiedź udzieloną zostanie Bułgaryi dopiero po naradzie ze sprzymierzeńcami. Na razie podano do wiadomości rządu ogólne wytyczne polityki — i należy przyjąć, iż rząd zofijski będzie teraz wyczekiwał formalnej odpowiedzi koalicyi. Tymczasem operacye wojskowe koalicyi nie doznają przerwy.

Nagłe zerwanie austryacko-bułgarskich rokowań gospodarczych.

Budapeszt, 29. września. Tel. wł. Wedle nadeszłych tu wiadomości zostały rokowania między Austro-Węgrami i Bułgaryą o przedłużenie kończącego się 15. października b. r. układu gospodarczego, nagle zerwane. Aż do zawarcia nowego układu zostają w mocy postanowienia starej umowy.

Jutrzejsza giełda w Budapeszcie.

Budapeszt, 29. września. Tel. wł. Na giełdzie budapeszteńskiej przewidują na jutro wielki spadek wszystkich papierów. Budapeszteńskie banki zagroziły mianowicie przedsięwzięciem przymusowych egzekucyi, jeśli właściciele lombardowanych papierów wartościowych nie podwyższą znacznie swoich pokryć. Ponadto związek handlujących efektami żąda zupełnie wolnego giełdy, występując przeciwko ogranicze kursów, co mniej miejsce w piątek

Narady posłów polskich.

Wiedeń, 29. września. Tel. wł. Dziś wieczór odbyli zastępcy wszystkich stronnictw polskich wspólną konferencyę, w której wzięli udział także posłowie poza Kołem polskiem.

Wspólne obrady socyalistów Austryi.

Wiedeń, 29. września. Tel. wł. Dziś odbyły się w Izbie posłów za inicyatywą posła Daszyńskiego i pod jego przewodnictwem narady wszystkich socyalistycznych partyi austryackich. Byli obecni socyaliści niemieccy czescy i polscy, ponadto zastępcy socyalistów słowiańskich, kroackich i ukraińskich. Nieobecni byli tylko Włosi, gdyż poseł Pittoni bawi obecnie w Tryeście. Prowadzono bardzo ożywioną dyskusyę całem obecnem położeniu, która trwała do 7. wieczór. Uchwał żadnych nie można było powziąć, gdy między niemieckiemi i słowiańskimi uczestnikami wystąpiły różnice zdań w osądzaniu niektórych kwestyi. Narady mają być niebawem dalej prowadzone.

Wilson o związku narodów.

Londyn, B. K. Reuter.. Wilson w mowie wygłoszonej 27. bm. powiedział: W ciągu czterech lat wojny wspólna wola ludzkości zajęła miejsce odrębnych zapatrywań poszczególnych państw i wojna stała się wojną narodów. Żaden naród nie może obojętnie patrzyć na wynik tej wojny wynikiem jej zaś nie może być ani kompromis, ani targ, tylko zupełne i niedwuznaczne przyjęcie zasady, że interes najsłabszego jest równie święty jak interes najsilniejszego. W tem tkwi to, co rozumiemy przez trwały pokój. Sojusznicy zgadzają się między sobą na to, że nie można zawrzeć z mocarstwami centralnemi pokoju kupczącego, bo już widziano, jak mocarstwa te potrafią pertraktować z innymi narodami mianowicie w Brześciu i w Bukareszcie. Ceną trwałego pokoju jest bezstronna sprawiedliwość, a nieodzownym środkiem ku temu jest związek narodów oparty na traktatach, które muszą być dotrzymane. Teraz jeszcze nie można tworzyć związku narodów, bo byłby on tylko nowym związkiem przeciw jakiemuś wspólnemu nieprzyjacielowi, jest zaś rzeczą nieprawdopodobną, by można go było utworzyć już po zawarciu pokoju. Utworzenie tego związku i ustalenie jego celów musi tedy być najistotniejszą częścią rokowań pokojowych. Byłoby nierozsądnem pozostawiać rękojmię późniejszemu dowolnemu postępowaniu tego rządu, który niszczy Rosyę i zagraża Rumunii. Stany Zjednoczone są gotowe wziąć na siebie część odpowiedzialności za stosowanie umowy przez rządy, na których ma w przyszłości spoczywać pokój. W tej wojnie jest rzeczą charakterystyczną, że podczas gdy mężowie stanu często wahają się, narody coraz to pewniej wiedziały o co walczą. Całe narodowe usunęły się zresztą na drugi plan przed wspólnemi celami ludzkości

Gwałtowne walki we Flandryi i Szampanii.

Niemcy przesuwają swe linie.

Wiedeń, 29. września. BK. Urzędowo donoszą:

Na froncie włoskim bez szczególnych wydarzeń.

Nad wybrzeżem albańskiem i koło Beratu rozbiły się włoskie natarcia.

Szef sztabu generalnego.

Berlin, 29. września. BK. Biuro Wolffa donosi z Wielkiej kwatery głównej:

ZACHODNIA WIDOWNIA BOJU:

Anglicy w związku z Belgijczykami rozszerzyli swoje ataki na Flandryę i kontynuowali w stronę Cambrai. Francuzi i Amerykanie szturmowali ponownie w Szampanii, tudzież między Argonami i Mozą.

Front armii król. Ruprechta

Od wybrzeża aż na południe od Lys w ciągu nocy gwałtowna walka ogniowa, która spotęgowała się rano do najsilniejszego ognia huraganowego między Dixmuiden i Wulwergen. Anglicy i Belgijczycy zaatakowali na froncie na południe od Dixmuiden do Wulwergen. Nieprzyjacielowi udało się zająć nasze pozycye wybojowe i targnąć częściowo w linie naszej artyleryi. Atak nieprzyjacielski stanął popołudniu na linii nasyp kolejowy na południe od Dixmuiden. Clercken — Houthoulst — Bescinere — Zandvoorde — Hollebeke. Ataki poprowadzone wieczorem na te linie, zostały odparte przy pomocy przybyłych na plac boju rezerw. Wzgórze Wytschaete utrzymaliśmy mimo kilkakrotnych ataków nieprzyjacielskich.

Na zachód od Cambrai wskutek straty pozycyi kanałowej z obu stron Marquion w walkach z dnia 27. września cofnęliśmy wczoraj rano nasz front z odkrytego terenu do pozycyi tylowej na linii Arleux-Aubigny-zachód od Cambrai i poza kanał na południowy zachód od Cambrai-Marcoing z kontaktem przez Gonnelieu za starą linią koło Villers Guislain. Poruszenia przeprowadzone zostały w nocy bez przeszkód ze strony przeciwnika. Nieprzyjaciel utrzymywał jeszcze rano w ogniu długi czas opróżniony teren. W porze południowej zaczął ostro napierać i zaatakował na północny zachód i na zachód od Cambrai ze znacznemi siłami. Został odparty. Podobnie rozbiły się ataki, które się zwróciły wieczorem na linie na południe od Marcoing.

Front armii niemieckiego następcy tronu

Między Ailettą i Aisną cofnęliśmy nasze linię bez nieprzyjacielskiego działania poza kanał Oisy-Aisny między Anizy le Chateau nad Ailettą i Ourcq nad Aisną. Poruszenia przygotowane od kilku dni, przebiegły w myśl planu i bez przeszkód ze strony nieprzyjaciela.

Pomyślne walki na przedpolach, na zachód Suippes. Między Suippes i Aisną, tudzież między Argonami i Mozą, kontynuował nieprzyjaciel swoje silne ataki. Wczoraj były szczególnie ciężkie i dla nieprzyjaciela nadzwyczaj krwawe. Walczące tam wojska nasze wszystkich niemieckich plemion, które również wczoraj mimo wysokich wymagań ostatnich dni biły się znakomicie, odniosły pełny sukces obrony. Francuzi, którzy na całym froncie między Suippes i Aisną ruszali częściowo do 6 razy z silnemi eskadrami pancernemi do ataku, zostali w zaciętej walce odparci. Jedynym lokalnym ich sukcesem było zajęcie Somme Py i mniejszych nieznacznych wgłębień w naszym froncie obronnym.

W Argonach cofnęliśmy ubiegłej nocy wskutek posuwania się nieprzyjaciela w do linie Aisny nasze linie aż w okolicę na południe od Binarville- południowy zachód Apremont.

Amerykanie nacierali w kilkakrotnych atakach, częściowo przy użyciu nowych dywizyi na wschodni kraniec Argonów i na linii Apremont - Sierges - Brieules. Lokalne sukcesy zdołali osiągnąć koło Apremont i na wschód od Siergees gdzie odparli wcześnie rano nasze linie aż do lasu Cunel i Fayes. Także jednak tutaj jak i na reszcie frontu rozbiły się ataki nieprzyjacielskie wśród bardzo ciężkich strat dla nich w naszym ogniu obronnym, a zaciętych walkach wręcz i w naszych pomyślnych kontratakach.

Nasze eskadry bojowe zaatakowały z wielkiem powodzeniem nieprzyjaciela szturmującego na wschód od Airy. We wczorajszych walkach zniszczyliśmy przeszło 150 nieprzyjacielskich wozów pancernych.

Wczoraj zestrzeliliśmy 32 nieprzyjacielskich samolotów i 3 balony na uwięzi.

Pierwszy generał-kwatermistrz:
LUDENDORFF.

Olbrzymi bój.

Wieczorny komunikat niemiecki.

Berlin, 29. września. Urzędowo 29. września 1918 wieczór:

Świeże walki na wschód od Ypern. Olbrzymie zmaganie się między Cambrai i St. Quentin. Atak angielski na ogół się tu rozbił. W Szampanii i między Argonami a Mozą zostały odparte gwałtowne ataki Francuzów i Amerykanów prócz miejscowych włamań z obu stron Ardeuil.

Walki o jezioro Tyberiadzkie.

Konstantynopol, 29. września. — B. K. — Urzędowy komunikat dowództwa tureckiej armii z dnia 28. bm.:

Front palestyński: Walki o jezioro Tyberyas trwają nadal. Na innych frontach nic nowego.

Komunikaty koalicyi.

FRANCYA.

Wiedeń. 29. września. — B. K. — Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Komunikat francuskiego sztabu generalnego z 28. wrześia popol.:

Dzisiaj rano o godz. 5.30 podjęto ponownie nasz atak. Francuskie wojska zajęły wieś Somme-Py i wzgórza na północ od Fontaine-Aisne-Dormois. Francuzi wzięli ponownie jeńców i zdobyli działa. Walka trwa nadal. Między Ailette a Aisne napór Francuzów tej nocy i nad ranem utrzymał się niezmiennie. Na północny wschód od Sency zyskaliśmy w lokalnym przedsięwzięciu na terenie i wzięliśmy 250 jeńców, w tem 4 oficerów. Niemiecki kontratak na północ od Allemand zupełnie się nie udał. Dalej na południe wtargnęli Francuzi do jaru między Jouy i Aizy i obsadzili obie miejscowości.

ANGLIA.

Londyn, 29. września. — B. K. — Urzędowy angielski komunikat z 28. bm. południu: Wzięto przeszło 10.000 jeńców i zdobyto więcej niż 200 dział.

SERBIA.

Londyn, 28. września. — B. K. — Serbski komunikat z 27. bm.:

Serbowie osiągnęli 26. bm. Rawodicę i wyszli dość daleko poza Kowanę. W tym że samym dniu wtargnęli oni do Veles i wzięli do niewoli wiel ewojsk broniących twierdzy, poczem podjęli natychmiast dalszy pochód na Istip. Wzięto ogromną ilość jeńców, przeważnie Niemców, i zdobyto ogromną ilość materyałów wojennych.

Rozszerzanie się hiszpanki w Galicyi.

Lwów, 29. września BK. Pisma donoszą o rozszerzaniu się hiszpanki w Galicyi, szczególnie na prowincyi.

KRONIKA.

Kraków, 30. września.

— **Niezrozumiała kalkulacya.** Oddział odzieżowy Związku gosp. sprzedaje skonfekcyonowane towary odzieżowe między swych członków. Powszechne jednak zdumienie budzi fakt żądania za nie niezwykle wygórowanych cen. I tak kosztuje spodnie bawełniana, »cajgowe« 175 koron. — Jeżeli zważymy, że Związek dostał materyę po cenach maksymalnych z Kraj. Zakładu Odzieży, to zapytać się trzeba na jakiej podstawie bierze się ceny 3—4 razy wyższe od kosztów produkcyi? Jeżeli nawet Związek nabył część materyi w »wolnym handlu«, to i wtedy para spodni kosztować powinna tylko około 100 kor. Gospodarka Związku budzi w szerokich kołach wielkie niezadowolenie, do czego się przyczyniają samozwańcze rządy »komitetu«, nie zwołującego już od lat walnego Zgromadzenia członków, mimo ustawionego obowiązku.

Do tej sprawy jeszcze wrócimy.

— **O zgłaszanie zasłabnięć na chorobę hiszpańską.** Miejski Urząd Zdrowia zwraca się do wszystkich lekarzy, praktykujących w Krakowie, z prośbą o podawanie do wiadomości urzędu każdego przypadku zachorowania na influencę (chorobą hiszpańską), przesyłając zawiadomienia na zwykłych kartkach, służących do donoszenia o chorobach zakaźnych, bądź też telefonem Nr. 373., podając imię, nazwisko, płeć, wiek, wyznanie, zajęcie i miejsce zamieszkania chorego.

— **Godziny w restauracyach i sklepach.** Dyrekcya policyi krakowskiej zarządziła że z powodu wprowadzenia zegara zimowego, mają być od 1 października bramy domów zamykane o godzinie 9 wieczorem: kawiarnie, restauracye, mleczarnie, szynki o godzinie 9. wieczorem, wyjątkowo za osobnem zezwoleniem policyi o 10, względnie o 11 wieczorem: sklepy spożywcze o 8, wszystkie inne o 7 wieczorem: kina mogą być otwarte od 4 do do 10. wieczorem, a w niedzielę od 3 do 10 wieczorem: teatry i koncerty mogą się zaczynać o 7, a muszą kończyć się o 11 wieczorem: zakłady fryzyerskie mogą być otwarte do 8 wieczorem. Zarazem przypomina dyrekcya policyi, że nie wolno używać do oświetlenia gazem płaskich palników, że nie wolno zaprowadzać nowej lub wzmacniać już istniejącej instalacyi gazowej lub elektrycznej, jak tylko za specyalnem zezwoleniem policyi: że dostępne dla publiczności zbiory, muzea, wystawy itp. mogą być otwarte tylko przy świetle dziennem, że reklamowe oświetlanie publicznych lokali jest zakazane, że w mieszkaniach prywatnych wolno oświetlać równocześnie najwyżej trzy ubikacye i kuchnie, że równoczesne oświetlanie tej samej ubikacyi gazem i elektrycznością jest niedopuszczalne, że w domach prywatnych wolno ogrzewać najwyżej trzy pokoje i kuchnie.

Wczesne zamykanie bramy. C. k. Dyrekcya policyi ogłasza, że od 1-go października bramy domów mają być zamykane o godz. 9-tej wieczorem. Zakłady fryzyerskie mają być zamykane o godz. 8-mej wieczorem. W ubikacyach prywatnych wolno oświetlać światłem elektrycznem najwyżej 3 ubikacye i kuchnię.

Walne zgromadzenie Stowarzyszenia kandydatów adwokackich, odbyte w sali Izby adwokackiej w dniu 26. września dokonało nowych wyborów. Wybrano następujący Wydział: Przewodniczący Dr. Rosenzweig, sekretarz Dr. Fallek, kasyer Dr. Hoffmann, członkowie wydziału: Dr. Romański i Dr. Schwarz.

W skład komisyi kontrolującej wchodzą Drowie Herz, Billet i Lichtig. Sąd honorowy stanowią: Drowie Habuda, Herz i Bloch.

Uchwalono wniosek, aby kandydaci adwokaccy wystąpili z dniem 1. października br. z kancelaryi tych adwokatów, którzy zajmą odmowne stanowisko w sprawie proponowanego podwyższenia płac.

— **»Wieczory czwartkowe«** w teatrze im. Słowackiego. Oprócz sobotnich premier, powiększających zasadniczy zasób sztuk, wprowadza teatr im. Słowackiego w tym sezonie inowacyę, zmierzając do urozmaicenia repertuaru. Będą to »wieczory czwartkowe«, poświęcone wznowieniom jak również i premierom dzieł wyższego typu literackiego, które przez charakter poruszanych problemów lub formę wypowiedzenia apelują do słuchaczy, szukających w teatrze głębszych wrażeń artystycznych, w ten sposób wielka gałąź repertuaru, który w ostatnich latach leżał odłogiem, zyska ponownie w naszym teatrze prawo obywatelstwa. Rozpocznie te wieczory wznowienie we czwartek 3 października najsilniejszego utworu dramatycznego St. Przybyszewskiego — »Dla szczęścia«, a w kolejnem następstwie pójdą po nim sztuki Ibsena, Maeterlincka, Strindberga, Wedekinda, Claudela, Galsworthy'ego i in.

Z teatru. Wystawienie wczorajszej premiery »Wyznania« Bolesława Gorczyńskiego, odbyło się przy wypełnionej sali. Szczegółowe omówienie odkładamy do jutra.

Obława. Od dłuższego czasu powtarzają się w Krakowie obławy za dezerterami. Przedwczoraj znowu urządziły władze wojskowe obławy, podczas których aresztowano 150 osób niemających potrzebnych papierów wojskowych.

Odjęcie wypieku chleba. Za przekroczenie przepisów w wyrobie i sprzedaży pieczywa popełnione przez właściciela piekarni rejonowej Franciszka Magierę przy ul. Rakowickiej l. 17. przez wyrób i wprowadzenie w obrót białego chleba i bułek Magistrat odejmuje wymienionemu piekarzowi wypiek chleba i wstrzymuje przydział mąki począwszy od 22. września br. Dla osób zapisanych na odbiorców piekarni Magiery wyznacza się do poboru chleba od powyższego dnia piekarnię Jana Głowacza przy ul. Topolowej l. 34., która zaopatrywać będzie w chleb również osoby, które zapisały się do jego piekarni a zostały przydzielone do piekarni Magiery.

Wystawa rzeczy skradzionych otwarta będzie dnia 2. października od godz. 3-ciej do 6-tej popołudniu w biurze policyjnem przy ul. Kanoniczej.

Nadesłane.

Za rubrykę tę redakcya nie odpowiada.

Dodatek literacki „Nowego Dziennika"

OSKAR WILDE. 10

„Bunbury".

Lekka komedya dla poważnych ludzi w 3 aktach
Tłómaczenie Henryki Fromowiczówny.

Ciąg dalszy.

Gwendolena: Chodźmy do domu. Oni się chyba nie odważą iść tam za nami.

Cecylia: Nie, mężczyźni są tak tchórzliwi, nieprawdaż?

(Oddalają się do domu z pogardliwemi spojrzeniami).

Jack: Ten wstrętny stan rzeczy nazywasz zapewne bunburyzowaniem?

Algernon: Tak, i to jest cudowne bunburyzowanie. Najcudniejsze bunburyzowanie, jakie kiedykolwiek miałem w życiu.

Jack: Dobrze, ale ty nie masz prawa bunburyzować tutaj.

Algernon: To niema sensu. Ma się prawo bunburyzować wszędzie, gdzie się komu podoba. Każdy poważny bunburzysta wie o tem.

Jack: Poważny bunburysta! Wielkie nieba!

Algernon: Cóż, musi się być przecież poważnym pod jakimś względem, jeżeli się chce mieć jakąś zabawę w życiu. Ja przypadkowo jestem poważny, nie mam najmniejszego pojęcia. Pod każdym powinienbyś sądzić! Masz tak ogromnie lekką naturę.

Jack: Ale jedyną satysfakcyę w tej całej nieszczęsnej sprawie mam w tem, że twój przyjaciel Bunbury całkiem wyleciał w powietrze. Już nie będziesz mógł tak często na wieś, jak zwykłeś, drogi Algy. Bardzo dobra rzecz zresztą.

Algernon: Twój brat spełznął troszeczkę, nieprawdaż, drogi Jacku? Już nie będziesz mógł znikać do Londynu tak często, jak to było twoim bezbożnym zwyczajem. Niezła rzecz nawet.

Jack: Co do twego zachowania się wobec panny Cardew, muszę powiedzieć, że oszukanie tak słodkiej, prostej niewinnej dziewczyny jest zupełnie nie do wybaczenia. Nie mówiąc już o tem, że ona jest moją wychowanką.

Algernon: Nie widzę żadnej możliwej obrony dla twego oszukania tak świetnej, mądrej, zupełnie doświadczonej młodej damy, jak Miss Fairfax. Nie mówiąc już o tem, że ona jest moją kuzynką.

Jack: Chciałem się zaręczyć z Gwendoleną, oto wszystko. Kocham ją.

Algernon: Dobrze, a ja chciałem się tylko zaręczyć z Cecylią. Ubóstwiam ją.

Jack: Z pewnością niema widoków, żebyś poślubił Miss Cardew.

Algernon: Nie wydaje mi się bardzo prawdopodobnem, Jacku, żebyś się mógł połączyć z Miss Fairfax.

Jack: To nie twoja rzecz.

Algernon: Gdyby to była moja rzecz, nie mówiłbym o niej. (Zaczyna jeść ciastka). To bardzo pospolicie mówić o swych interesach. Tylko tacy ludzie, jak giełdziarze, czynią to, i to tylko na proszonych obiadach.

Jack: Jak ty możesz siedzieć tu, zajadając spokojnie ciastka z kremem, kiedy mamy takie straszne zmartwienie. Nie pojmuję tego. Wydajesz mi się być całkiem bez serca.

Algernon: Cóż, nie mogę przecież jeść ciastek z kremem w poruszeniu. Krem wylałby mi się na mankiety. Powinno się zawsze jeść ciastka z kremem całkiem spokojnie. To jedyny sposób jedzenia ich.

Jack: Mówię, że jesteś całkiem bez serca, bo wogóle jesz ciastka w takich okolicznościach.

Algernon: Kiedy jestem zmartwiony, jedzenie jest jedyną rzeczą, która mnie pociesza. Istotnie, kiedy mam naprawdę wielkie zmartwienia — jak każdy, kto mnie blizko zna, może ci powiedzieć, — odmawiam wszystkiego z wyjątkiem jedzenia i picia. W obecnej chwili jem ciastka z kremem, bo jestem nieszczęśliwy. Zresztą, szczególnie lubię ciastka z kremem. (Wstaje).

Jack (wstaje): No, ale to nie jest powód, żebyś je zjadał wszystkie tak chciwie. (Bierze ciastka od Algernona).

Algernon (Podając mu herbatniki): Wolałbym, żebyś wziął herbatniki zamiast tego. Ja nie lubię herbatników.

Jack: Wielki Boże! Spodziewam się, że można przecież jeść swe własne ciastka w swym własnym ogrodzie.

Algernon: Ale właśnie powiedziałeś, że jest całkiem bez serca jeść ciastka z kremem.

Jack: Powiedziałem, że to jest całkiem bez serca z twojej strony, w tych okolicznościach. To zupełnie co innego.

Algernon: Być może! Ale ciastka są te same. (Chwyta talerz z ciastkami od Jacka).

Jack: Algy, chciałbym, do dyabła, żebyś już sobie poszedł.

Algernon: Nie możesz w żaden sposób żądać odemnie, żebym odszedł bez obiadu. To jest niedorzeczne. Nigdy nie odchodzę bez obiadu. Nikt tego nigdy nie czyni z wyjątkiem wegetaryanów i tym podobnych ludzi. Zresztą, właśnie umówiłem się z pastorem Chasuble, że o trzy kwadranse na szóstą mam zostać ochrzczony imieniem Ernest.

Jack: Mój drogi chłopcze, im wcześniej wybijesz sobie z głowy ten nonsens, tem lepiej. Ja umówiłem się dziś rano z pastorem Chasuble, że mam zostać ochrzczony o piątej trzydzieści, i ja naturalnie przyjmę imię Ernesta. Gwendolena życzy sobie tego. Nie możemy obaj zostać ochrzczeni Ernestami. To niema sensu. Zresztą, ja mam doskonałe prawo zostać ochrzczonym, jeżeli zechcę. Niema dowodu, żebym kiedykolwiek był przez kogoś chrzczonym. Uważam za bardzo prawdopodobne, że nie byłem nigdy i tak samo sądzi pastor Chasuble. Zupełnie co innego w twoim wypadku. Ty już byłeś chrzczony.

Algernon: Tak, ale już nie byłem chrzczony od lat.

Jack: Tak, ale byłeś chrzczony. To jest najważniejsze.

Algernon: Zgoda. Przez to wiem, że mój organizm może to znieść. Jeżeli nie jesteś pewny, czy wogóle byłeś chrzczony, wydaje mi się wcale niebezpiecznem, próbować tego teraz. Mogłoby ci to bardzo zaszkodzić. Chyba nie zapomniałeś, że ktoś bardzo blizko z tobą spokrewniony o mało co nie umarł w tym tygodniu w Paryżu na silne przeziębienie.

Jack: Tak, ale ty sam powiedziałeś, że silne przeziębienie nie jest dziedziczne.

Algernon: Zazwyczaj nie bywało — ale ośmielam się sądzić, że teraz jest. Wiedza robi ciągle cudowne odkrycia.

Jack (biorąc talerz z ciastkami): Och, to głupstwo, ty zawsze gadasz głupstwa.

Algernon: Jack! Ty znowu zabierasz się do ciastek! Ja tego nie chcę. Tylko dwa jeszcze zostały. (Bierze je). Powiedziałem ci, że szczególnie lubię ciastka z kremem.

Jack: Ale ja nie cierpię herbatników.

Algernon: To dlaczego, u licha, pozwalasz podawać herbatniki swym gościom? Jakie ty masz pojęcie o gościnności!

Jack: Algernon! Już ci raz powiedziałem, żebyś sobie poszedł. Nie chcę cię tu. Dlaczego nie odchodzisz?

Algernon: Jeszcze nie wypiłem mojej herbaty A tu zostało jeszcze jedno ciastko. (Jack wzdycha i opada na krzesło. Algernon dalej zajada).

(Zasłona spada.)

Akt trzeci.

Scena:

Pokój na dworze.

(Gwendolena i Cecylia stoją przy oknie, wyglądając na ogród).

Gwendolena: Fakt, że nie poszli zaraz za nami do domu, jakby to każdy inny był uczynił, zdaje mi się wskazywać, że pozostało im jakieś uczucie wstydu.

Cecylia: Jedli ciastka z kremem. To wygląda na skruchę.

Gwendolena (Po chwili): Nie zdają się wcale zwracać na nas uwagi. Nie mogłabyś kaszlnąć?

Cecylia: Ale ja wcale nie mam kaszlu.

Gwendolena: Patrzą się na nas. Co za bezczelność!

Cecylia: Zbliżają się. To bardzo zuchwale z ich strony.

Gwendolena: Zachowajmy pełne godności milczenie.

Cecylia: Oczywiście. To jedyna rzecz, którą można obecnie uczynić.

(Wchodzi Jack, za nim Algernon. Gwizdają jakąś strasznie popularną melodyę z jakiejś angielskiej opery).

Gwendolena: Pełne godności milczenie nie zdaje się wywoływać miłego wrażenia.

Cecylia: Niezmiernie przykre wrażenie.

Gwendolena: Ale my pierwsze nie przemówimy.

Cecylia: Z pewnością nie.

Gwendolena: Panie Worthing, mam się pana o coś bardzo ważnego zapytać. Dużo zależy od pana odpowiedzi.

Cecylia: Gwendoleno, twój zdrowy rozsądek jest nieoceniony. Panie Moncrieff, proszę mi łaskawie odpowiedzieć na następujące pytanie. Dlaczego pan udawał brata mego opiekuna?

Algernon: Aby mieć sposobność panią spotkać.

Cecylia (do Gwendoleny): To istotnie wydaje mi się zadawalniającem wyjaśnieniem, nieprawdaż?

Gwendolena: Tak, droga, jeżeli możesz mu wierzyć.

Cecylia: Nie wierzę. Ale to nie zmienia cudnej piękności jego odpowiedzi.

Gwendolena: To prawda. W sprawach wielkiej wagi styl, a nie szczerość, stanowi istotę rzeczy. Panie Worthing, jak pan może wyjaśnić to, że pan udawał, że pan ma brata? Czy to było w tym celu, aby mieć sposobność przyjeżdżać do miasta i widywać mnie jak najczęściej?

Jack: Czy może pani o tem wątpić, Miss Fairfax?

Gwendolena: Mam bardzo poważne wątpliwości co do tego. Ale zamierzam je zdusić. Nie pora teraz na niemiecki sceptycyzm. (Do Cecylii). Ich wyjaśnienia wydają się być zupełnie zadawalniającemi, zwłaszcza wyjaśnienie pana Worthing. Zdaje się ono nosić piętno prawdy na sobie.

Cecylia: Ja jestem bardziej zadowolona z odpowiedzi pana Moncrieff. Już sam głos jego wzbudza we mnie zupełną wiarę.

Gwendolena: Więc sądzisz, że powinniśmy im przebaczyć?

Cecylia: Tak. To znaczy nie.

Gwendolena: Prawda! Zapomniałam. Tu wchodzą w grę zasady, których nie można złamać. Która z nas powie im? Zadanie to bynajmniej nie jest przyjemne.

Cecylia: Czy nie mogłybyśmy mówić obie równocześnie?

Gwendolena: Doskonała myśl! Ja prawie zawsze mówię równocześnie z innymi ludźmi. Chcesz, żebym ja wybijała takt?

Cecylia: Owszem. (Gwendolena wybija takt podniesionym palcem).

Gwendolena i Cecylia (mówiąc razem): Wasze imiona są jeszcze ciągle przeszkodą nie do przebycia. To wszystko!

Jack i Algernon (mówiąc razem). Nasze imiona! To wszystko? Ale my mamy być ochrzczeni jeszcze tego popołudnia.

Gwendolena (do Jacka): Dla mnie gotów pan tę straszną rzecz uczynić?

Jack: Tak jest.

Cecylia (do Algernona): Dla przypodobania się mnie gotów pan odważyć się na tę okropną próbę?

Algernon: Tak jest.

Gwendolena: Jak niedorzeczne jest mówić o równości płci! Co się tyczy kwestyi poświęcenia się, mężczyźni stoją daleko przed nami.

Jack: Tak jest. (Ściska dłoń Algernona).

Cecylia: Mają chwile fizycznej odwagi, o jakiej kobiety nic absolutnie nie wiedzą.

Gwendolena (do Jacka): Najdroższy!

Algernon (do Cecylii): Najdroższa! (Padają sobie w ramiona).

(Wchodzi Merriman. Wchodząc, kaszle głośno na widok sytuacyi).

Merriman: Ehem! ehem! Lady Bracknell!

Jack: Wielkie nieba!

(Wchodzi Lady Bracknell. Pary rozłączają się gwałtownie. Merriman wychodzi).

Lady Bracknell: Gwendoleno! Co to ma znaczyć?

Gwendolena: Tylko tyle, że jestem zaręczona z panem Worthing, mamo.

Lady Bracknell: Chodź tu. Usiądź. Usiądź natychmiast. Wahanie każdego rodzaju jest oznaką upadku umysłowego u młodzieży, a fizycznej niemocy u starszych. (Zwracając się do Jacka). Uwiadomiona o nagłej ucieczce mej córki przez jej wierną służącą, której zaufanie zdobyłam z pomocą drobnej sumki, puściłam się natychmiast w pogoń za nią pociągiem towarowym. Jej nieszczęśliwy ojciec jest, na szczęście, przekonany, że ona jest na jakimś niezwykle długim wykładzie o wpływie stałych dochodów na myślenie. Nie zamierzam wyprowadzać go z błędu. W istocie, nigdy go z błędu nie wyprowadzałam w żadnej sprawie. Uważałabym to za niesłuszne. Ale naturalnie, zrozumie pan jasno, że wszelka komunikacya między panem a moją córką musi ustać od tej chwili. Na tym punkcie, jak w ogóle na wszystkich punktach, jestem nieugięta.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

DR. W. FALLEK.

Z życia Oskara Wilde'a.

(1854—1900).

(Dokończenie.)

Wilde nie znosił społeczeństwa, ale mimo to spragniony był jego oklasków.

Początek zguby Wildea tkwi w jego procesie przeciw markizowi Queensbery z powodu obwinienia poety o zboczenia seksualne. Markiza od oskarżenia sąd uwalnia i wydaje nakaz aresztowania Wildea, który przez żadną z licznych, otworzonych mu furtek nie chce uciekać z kraju dla ocalenia swej wolności, poddając się mimo wybujałego indywidualizmu znienawidzonym ustawom społeczeństwa angielskiego.

W Weiningerze znaleźlibyśmy wyjaśnienie jego pociągu do osób równej płci, o którym zresztą z łatwo zrozumiałych powodów rozpisywać się nie można.

Obrona Wildea w sądzie przypomina pod pewnym względem mowę niedowiarka Sokratesa przed sędziami. Zamiast zalewać się łzami, grać na uczuciach sędziego, usprawiedliwiać, uniewinniać, bronił piękna swego stosunku do Lorda Alfreda Douglasa, dowodząc, że ta wspaniała, pełna Piękna miłość, jest najszlachetniejszą formą przywiązania, że to głębokie duchowe przywiązanie starszego mężczyzny do młodszego zachodziło między Jonatanem i Dawidem, że ją znajdujemy w sonetach Michała Anioła i Szekspira.

Padł wyrok na dwa lata przymusowych robót, a gdy go zakomunikowano tłuszczy, czekającej przed gmachem »sprawiedliwości«, zerwał się grzmot długo niemilknących oklasków. Nagonka luminarzy londyńskich zrobiła swoje...

Osadzono w celi głębokiego poetę, fanatyka Piękna, filozofa estetyki, jednego z najgłębszych znawców sztuki, który na obu półkulach głosił swe poglądy artystyczne i Credo swego światopoglądu.

W więzieniu nauczył się litości. Podczas pierwszych sześciu miesięcy uważał się ten książę poetów za bezgranicznie nieszczęśliwego tak, że chciał się usunąć ze świata. Ale widział innych, którzy tak jak on cierpieli pod obuchem losu i odczuł litość. Autorowi »Ciasnej bramy« Gilowi, zwierzał się: »Przyszedłem do więzienia z sercem jak kamień zatwardziałem, myśląc jedynie o przyjemności, lecz teraz me serce zupełnie złamane. Do mego serca litość wstąpiła, teraz rozumiem, że litość jest największą i najpiękniejszą rzeczą na świecie ... I dlatego nie mogę mieć żalu do tych, którzy mnie zasądzili, bo bez nich nie dowiedziałbym się o tem wszystkiem.«

Przez pół roku panoszył się brutalny dyrektor więzienia. Wolno było skazańcom raz na dzień chodzić po dziedzińcu więziennym, jednemu po drugim, a rozmowa była najsurowiej zakazana. Przez 10 tygodni nie przemówił autor »Doryana Graya« do nikogo. Pewnego razu jednak usłyszawszy za sobą słowa: »Oskarze Wilde, żal mi Pana, bo Pan musi cierpieć o wiele więcej, niż my«, odpowiedział z największą ostrożnością, by nie być spostrzeżonym: »Nie, przyjacielu, cierpimy wszyscy w równym stopniu«. Za to przewinienie wezwano obu do dyrektora Reading Gool. Według zwyczaju skazywano więźnia rozpoczynającego rozmowę na 15 dni ciemnicy, zaś odpowiadającego na 8 dni. Współwięzień lorda Paradena przyznał się, że pierwszy przemówił, a Wilde twierdził to samo, co dyrektora do paroksyzmu wściekłości doprowadziło i zasądził na 2 tygodnie ciemnej celi ... obu.

Wilde opisuje swe przeżycia więzienne i swą duchową i religijną przemianę w mistrzowski sposób w »De profundis«.

Kochał gorąco żonę, która była zdecydowana po opuszczeniu więzienia mieszkać ze swym mężem, jednak widział ją po raz ostatni, gdy lady Constance Wilde przyniosła nieszczęśliwemu więźniowi tragiczną wieść, że umarła jego uwielbiana matka. Wieść ta była dla niego niemal tak wielkim ciosem, jak wiadomość o śmierci żony w rok po opuszczeniu nieszczęsnych murów Reading Goal.

W więzieniu Wilde nieraz dawał dowody swego nawskroś szlachetnego serca, n. p. gdy [illegible] zasądzono [illegible] chłopców na kary pieniężne za kłusownictwo dał im Wilde — sam [illegible] — pieniądze na zapłacenie grzywny, przez co uwolnił ich od aresztu.

W Reading Goal był instytucyą dla [illegible] niedoli i dozorców, nie [illegible], to [illegible]

kali, gdy Oskar Wilde ujrzał się ... która mu zatruwano w najokrutniejszy ... sposób.

Szybko przekonał się poeta o głębokiej prawdzie swego paradoksu, że wszystkie drogi prowadzą do jednego celu — do rozczarowania...

Z więzienia udał się do hotelu, gdzie wynajął pokój. Gdy zasiadł do stołu w sali jadalnej, ... poznał w nim zarządca hotelu Oskara Wildea i natychmiast kazał mu się wynieść.

Co za ironia? Estetyczne poglądy Wildea, jego filozofia życiowa nie odpowiadały p. zarządcy hotelu, który pewno wielkiego poety nie znał ani z okładek ...

Nieprzyjęto go w żadnym hotelu, jak niebezpiecznego łotra, zbrodniarza, czy zadżumionego. Wytworny arystokrata, piękny król życia, lew salonów londyńskich i paryskich znajdował wszędzie drzwi przed sobą zamknięte, jak wyrzutek społeczeństwa.

Ostatnie lata życia spędził Wilde we Francyi, bawiąc tylko krótki czas pod pięknem włoskiem niebem. Pod przybranem nazwiskiem Sebastyana Melmotha żył w republice we wsi Berneval nad brzegiem niespokojnego morza, gdzie paru przyjaciół wynajęło mu dom i obdarzyło większym podarunkiem pieniężnym.

Pieniądze sypał jednak garściami: posyłał współwięźniom, ugościł całą szkołę wiejską, z przepychem przyjmował posłów.

Gotówka szybko się rozpłynęła ... Potem wegetował w Paryżu w ostatniorzędnym hotelu, zatruwając swój organizm nadużywaniem napojów alkoholowych.

O artyście pamiętała tylko garstka, przedewszystkiem Robert Ross, który nawet po śmierci głębokiego twórcy kultywuje największą cześć dla niego. Henri de Regnier, Paul Adam i Henri Bauer w płomiennych artykułach przypomnieli światu całą wielkość Wildea.

Poza tem opuszczono go i wzgardzono nim, bo przez 2 lata nie był człowiekiem, lecz jedynie numerem 33, a tego społeczeństwo angielskie, a w ostatnim stadyum życia Wildea także społeczeństwo francuskie, które zresztą w historyi kultury ludzkości zajmowało i zajmuje przodownicze stanowisko, — przebaczyć nie mogło.

Utwory jego umieszczono na czarnej liście wszystkich scen...

Wśród piorunów oburzenia strąciło go społeczeństwo angielskie do Tarteru pogardy i zapomnienia, e on, optymata, zbyt gardził plebsem, by drogą upokorzeń zdobywał słońce łask »publiczności«. Zresztą zbyt był przekonany, że z pośród wszystkich ludów świata mają Anglicy najmniej zmysłu do Piękna w literaturze«.

Biedni Anglicy! Nie mieli skały tarpejskiej, żeby z niej niebezpiecznego szkodnika Wildea strącić w przepaść! Zdołali go jednak unieszkodliwić, zamykając w ciasnych murach domu robót przymusowych, odrzeć z blasku świetności, z dobrej sławy i obryzgać błotem pogardy.

Moment uwięzienia zadecydował o jego życiu, — to była capitis deminutio maxima, straszliwy, ostateczny przełom w jego życiu duchowem i fizycznem.

Wobec Byrona i Wildea popełniła Anglia jednakową zbrodnię.

Zaświecił jeszcze jak meteor przecudną balladą, jedną z najpiękniejszych i najgłębszych w literaturze europejskiej. »Ballada z Reading Goal« i zgasł.

W kwiecie wieku, w 46-tym roku życia, umarł arcykapłan sztuki, której pozostał wierny do ostatniego tchu, ten fanatyczny syn Piękna, którego Piękno to zabiło.

Z RUCHU WYDAWNICZEGO.

— **Prace statystyczne o Palestynie.** Syońskie biuro w Kopenhadze donosi: Urząd palestyński wydał niedawno dwie cenne rozprawy o Palestynie. Rozprawy te zawierają statystyczne materyały i daty o Żydach w Palestynie. Materyały zestawione przez członka Urzędu palestyńskiego **M. Wilkańskiego** są rezultatem kilkuletniej jego pracy. Rozprawy te zawierają dwie części: 1-szy zeszyt, omawia Judeę, 2-gi Jaffę. Materyały odnoszące się do Galilei zostaną później opublikowane.

— **Reaktywowanie pisma pedagogicznego »Hechinuch« (Wychowanie).** Związek nauczycieli żydowskich w Palestynie postanowił reaktywować miesięcznik pedagogiczny »Hechinuch«, którego wydawanie zastanowiono z powodu wypadków wojennych. Redakcyę pisma powierzono doświadczonemu już na tem polu dr. N. Turowowi. Ostatnio pojawił się już pierwszy zeszyt owego organu.

— **Żydowsko-arabski miesięcznik w Argentynie.** Syońskie biuro w Kopenhadze donosi: Od niedawna wychodzi w Buenos Aires żydowskie pismo miesięczne w języku arabskim o tendencyi wyraźnie syońskiej. Jest to pierwszy żydowsko-arabski organ poza Turcyą i Egiptem.

ZE SWIATA.

Dwie pożyteczne instytucye. Przy centralnym związku niemieckich przemysłowców w Berlinie od lat 10 istnieje oddział pod nazwą: Instytut dla prawa zagranicznego, zajmujący się udzielaniem dla członków informacyi prawnych i komentowaniem ustaw zagranicznych. Instytut ten zostaje obecnie przyłączony do utworzonej przez centralny związek niemieckich przemysłowców, stowarzyszenie przemysłowców i związek obrony interesów przemysłu chemicznego w Niemczech Rady przemysłowej, w której zjednoczą się kierujące sfery niemieckiego przemysłu.

Zadaniem tej instytucyi będzie: udzielanie w najszerszym zakresie informacyi i opinii, ogłaszanie i rozpatrywanie ustawodawstw zagranicznych i orzeczeń sądowych, założenie biblioteki wydawnictw z zakresu prawa zagranicznego, wydawanie czasopisma dla dokładnego informowania sfer interesowanych w zagranicznych sprawach prawnych, zwłaszcza w dziedzinie handlu i przemysłu i ogłaszanie odnośnych uwag w możliwie najkrótszym czasie. Pozyskano już licznych krajowych i zagranicznych korespondentów z pośród wybitnych prawników i stworzono trwałe podstawy dla nowej instytucyi, która niebawem rozpocznie swoją działalność.

Drugą pożyteczną instytucyą jest Instytut dla wynalazków.

W »Wirtschaftszeitung der Zentralmächte«, urzędowym organie niemiecko-austryacko-węgierskiego związku gospodarczego, tajny radca, profesor uniwersytetu w Giessen, dr. Sommer, pisze: Wprawdzie były liczne próby popierania wynalazków, ale wszelkie dotąd powstałe związki nie dały tych rezultatów, które się osiągnąć powinno. Specyalnie stworzona w tym celu instytucya powinna przedewszystkiem udzielać materyalnej pomocy wynalazcy, zwłaszcza w trudnej dlań chwili kształtowania się idei wynalazku aż do skończonej formy modelu, następnie zająć się organizacyą eksploatacyi samego wynalazku, popieraniem w najszerszym zakresie zdolności twórczych wynalazcy, wreszcie zabezpieczeniem interesów wynalazcy. Dr. Sommer wkońcu zaznacza, że projekt jego w odnośnych sferach znalazł przychylne przyjęcie i wkrótce już powstanie instytut dla rozwoju niemieckiej wynalazczości.

— **Uniwersytety portugalskie do komisyi palestyńskiej.** Kopenhaskie biuro syońskie donosi: Z okazyi położenia kamienia węgielnego pod gmach hebrajskiego uniwersytetu w Jerozolimie otrzymał przewodniczący komisyi palestyńskiej p. Weizmann telegramy gratulujące od trzech uniwersytetów portugalskich z Lisbony, Coimbra i Oporto. Uniwersytety te wyrażają swoje zadowolenie z powodu oświadczenia rządu brytyjskiego w sprawie odbudowy ojczyzny żydowskiej w Palestynie i przy tej sposobności zasyłają uniwersytetowi hebrajskiemu w Jerozolimie najserdeczniejsze życzenia owocnej działalności.

Wirtuozi między sobą.

Huberman, Dohnanyi i fatalna teściowa.

Bronisław Huberman, znany wirtuoz-skrzypek, poślubił w zimie 1911 r. w Londynie słynną z piękności aktorkę Elzę Galafres. Pożycie małżeńskie pary artystycznej nie było jednak zbyt szczęśliwe. Przed trzema laty postanowili małżonkowie rozwieść się, a pani Galafres miała wyjść za mąż za Ernesta Dohnanyiego, znakomitego pianistę węgierskiego. Proces rozwodowy toczy się od owego czasu, nie przedstawia się atoli łatwo ze względu na to, że Hubermann był w chwili zawarcia małżeństwa Królewiakiem, pani Galafres Niemką, a małżeństwo zostało zawarte w Londynie a więc wedle ustaw angielskich.

W ośrodku procesu stoi 7-letni Bronisław Jan Hubermann którego dostać chciałoby każde z rodziców. Do sierpnia br. pozostawał synek u mamusi, w mieszkaniu Ernesta Dohnanyiego w Budapeszcie ul. Trombita. W międzyczasie uzyskał Huberman obywatelstwo węgierskie i poczynił kroki, aby syn, który wedle ustaw węgierskich należy do ojca został mu zwrócony. Z końcem czerwca zapadło orzeczenie, że syn ma być oddany ojcu lecz — ze względu na potrzebę opieki dla dziecka pod warunkiem, że Huberman weźmie do siebie swą teściową, panią Galafres starszą. Skrzypek zgodził się na to (z ciężkiem zapewne sercem) i wyjechał w połowie sierpnia ze synkiem i teściową nad Morze Północne, (zwykły śmiertelnik nie dostałby passportu za granicę) skąd wrócił w połowie września. Jakaż była radość pana Hubermana, kiedy na peronie doniósł mu oczekujący go jego doradca prawny, że ministerstwo spraw wewnętrznych rozstrzygnęło na skutek apelacyi, iż mały Bronisław Jan ma być u ojca bez żadnych warunków, a więc i bez teściowej!

Skrzypek wsiadł do automobilu, który postawił mu do dyspozycyi pewien budapeszteński fabrykant amunicyi (niema to jak być skrzypkiem lub... fabrykantem amunicyi!) i polecił szoferowi odwieść się do swej willi w Budakeszi. Z grzeczności zaproponował teściowej odwiezienie jej do córki, na ul. Trombita do mieszkania pana Dohnanyiego. W samochodzie doniósł uprzejmy zięć pani Minie Galafres o rozstrzygnięciu ministerstwa.

I byłoby wszystko w największym porządku — pan Huberman miałby syna, pani Galafres młodsza pana Dohnanyiego, a pani Galafres starsza... nowego zięcia —, gdyby nie... teściowa właśnie. Gdy bowiem automobil stanął w cichej i pustej ulicy Trombita przed mieszkaniem p. Dohnanyiego, zacna ta kobiecina poczęła krzyczeć ze wszystkich sił: »Pomocy, chcą nas zamordować! Erneście, Elzo, ratujcie wasze dziecko! Elzo, chcą ci uprowadzić dziecko!«

Na ten piekielny wrzask zbiegli natychmiast Ern. Dohnanyi i Elza Galafres wraz z całą służbą. Pani Galafres rzuciła się na auto, chcąc oderwać drzwi, pan Huberman chciał temu przeszkodzić. Wówczas p. Dohnanyi począł okładać p. Hubermanna naprzód rękami, potem wszystkiem wogóle co mu wpadło pod rękę... Szofer, zmiarkowawszy, że to brzydka awantura, puścił samochód w ruch ale p. Huberman leżał już niestety okryty licznemi ranami a bez — syna.

Epilog tej bądźcobądź wesołej historyi, na którą w dzisiejszych czasach mogą sobie pozwolić tylko wirtuozi, rozegra się —jak donosi »P. Naplo«—przed kratkami sądowemi, choć przyjaciele usiłują pogodzić obu artystów. P. Huberman jest na razie wskutek dotkliwych pokaleczeń na szyji, ramieniu i plecach obłożnie chory, tak że przez kilka miesięcy nie będzie mógł występować publicznie. Za to później będzie jeszcze bardziej... interesujący.

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Wilhelm Berkelhammer. — Drukarnia: »Austryacki zakład gazet« pod zarządem J. Stollego w Przemyślu